

WAR SZTATY DZIENNIKAR SKIE

SZKOŁA MARZEN

W NUMERZE:

- **15 FINAL WIELKIEJ ORKIESTRY
SWIATECZNEJ POMOCY W LESKU**
KASIA KONIK, MIŁO SZ LEWANDOWSKI
- **FELIETON O STUDNIÓWCE**
MALGORZATA USTIANOWSKA
- **„ALTER EGO” – DRUGIE JA**
MONIKA MRYC
- **WIGILIA KLASOWA – I „E”**
ALEKSANDRA STELMACH
- **SPEKTAKL O AIDS**
MAGDALENA PIECH, SYLWIA SKOWRONSKA
- **FELIETON SPORTOWY**
MONIKA MRYC
- **MARATON (NIE DO) SMIECHU :-)**
IWONA URBAN

XV Final Wielkiej Orkiestry Swiatecznej Pomocy w Lesku

Lesko, Podkarpackie - Jak co roku na leskim rynku, zagrała Wielka Orkiestra Swiatecznej Pomocy, i jak co roku atrakcji nie brakowało. Impreze poprowadzili Ewelina Wyszatycka, Jaroslaw Wojtas, Grzegorz Syrnik i Piotr Stabryla - dyrektor BDK. Wszystko zaczęło się o godzinie 17 przemarszem i koncertem Orkiestry Detej, działającej przy Bieszczadzkiem Domu Kultury w Lesku. Po występie Orkiestry na scenie pojawiły się dziewczyny z Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Lesku, które zaprezentowały przygotowany specjalnie na tę okazję układ taneczny. Zaraz po nich na scenie zagospol zespół Yank Shippers, który rozgrzał zziębniętą leską publiczność. Ich występ poprzedził pierwsza tego wieczoru licytacja, na której pod młotek poszły: koszulka WOSP za 210zł, plakat WOSP w ramie, koszulka Karpackiej Galerii Rustykalnej, tort ufundowany przez państwa Szalców z Leska, album „Lesko” panów Naterów i mis hipopotam, którego sponsorem był dyrektor OPP. Mis-hipopotam został sprzedany za 300zł. Łączna kwota wylicytowanych przedmiotów wynosiła 880zł. Kiedy opadły wrażenia po pierwszej licytacji, na scenie pojawił się zespół Zdrójca, który jeszcze bardziej podkreślił – i tak już gorąca – atmosferę. Emocje jeszcze nie opadły, a DJ Rufio zapraszał znów do licytacji. Była to najważniejsza i najbardziej emocjonująca licytacja tego wieczoru, gdyż najbardziej pożądanym obiektem było Złote Serduszko z numerem 412. Walka o ów obiekt była niezmiernie zacięta, a szczęśliwym nabywcą została

rodzina Państwa Indyków z Leska. Złote Serduszko wylicytowano za kwotę 2700zł. Niespodziewanie wysoka kwota uzyskana za Plakat WOSP z autografem Jurka Owsiaka – 210zł. Łączna kwota z tej licytacji wyniosła 3290zł.

Wszyscy z niecierpliwością czekali na godzinę 20.00 – punkt kulminacyjny imprezy. Wraz z wybiciem tak długo oczekiwanej godziny niebo nad Leskiem roziskrzyło się tysiącami kolorowych świateł. Wtedy także nastąpiło połączenie z głównym sztabem w Warszawie. Prowadzący nie pozwolili na to, by emocje opadły, więc rozpoczęła się trzecia i ostatnia aukcja, podczas której licytowano m.in.: kubek WOSP – 200 zł, oraz pięknie zdobione lustro, za które uzyskano kwotę 180zł. W sumie za wylicytowane przedmioty do Wielkoorkiestrowej kasy spłynęło ponad 4770 zł. XV final Wielkiej Orkiestry Swiatecznej Pomocy w Lesku zakończył koncert zespołu The Brox, który zaprezentował hity z pierwszych miejsc list przebojów, a po nich scenę w swoje ręce przejął DJ Rufio. Poza licytowanymi na scenie przedmiotami, w trakcie całej imprezy można było wziąć udział w loterii (za którą uzyskano ponad 920zł) oraz nabyć specjalnie przygotowane na tę okazję pierniczki państwa Szalców (501,03zł). Ponadto czas najmłodszym uczestnikom zabawy umilały dwa kucyki, które również przyczyniły się do wzrostu łącznej kwoty o 527,82 zł. Przez cały wieczór o zoladki bawiących się ludzi

dbali strażacy, którzy serwowali pyszny barszczyk.

To wszystko nie odbyłoby się bez pomocy sponsorów, do których należeli m.in.: Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA., Nafta-Gaz Sanok, Zespół Elektrowni Wodnych Solina – Myczkowce, Tawerna Róża Wiatrów z Polanicyka (która ufundowała pokaz pirotechniczny), firma budowlana „Dar-Jan”, Agencja Usługowo-Artystyczna Rufio oraz firma Pol-Kas Lesko, która zapewniła obsługę medialną imprezy. Głównym organizatorem XV finału Wielkiej Orkiestry Swiatecznej Pomocy w Lesku była Komenda Hufca Bieszczadzkiego ZHP w Lesku, Bieszczadzkie Centrum Informacji Turystycznej, a współorganizatorami imprezy był Urząd Miasta i Gminy w Lesku, Bieszczadzki Dom Kultury, Komenda Powiatowa Straży Pożarnej oraz Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Lesku. Nad bezpieczeństwem bawiących się czuwali ochroniarze z Klubu Mordor, Policja i Straz Pożarna.

Łączna kwota zebrana przez Leski Sztab wynosi **26 841,05zł.**

XV Final WOSP mamy już za sobą. Można powiedzieć, że w tym roku był szczególnie udany, znów rekordowy. Miejmy nadzieję, że kolejny – 16 Final Wielkiej Orkiestry Swiatecznej Pomocy – będzie równie miły i że znów uda się zebrać tak dużą kwotę na ratowanie ludzkiego życia.

Kasia Konik

Licealny Final WOSP w Lesku

14 stycznia 2007 – ten dzień upłynął pod znakiem WOSP-u w całej Polsce, również w Lesku. Wolontariusze co dwa kroki, wielka impreza na Rynku i liczenie sporej góry forsy – to wszystko już minelo. Z zewnątrz to tak wszystko fajnie wygląda. Paru wolontariuszy na mieście, 5 godzin szalenstwa na Rynku i ciekawe zajecie – liczenie pieniędzy z puszek. Ale to nie tak łatwo... Kto zorganizował to wszystko? Ekipa z LO Lesko, oczywiście!

Cała organizacja zaczęła się w grudniu, kiedy Kasia Konik (nasz główny koordynator) już zwolowała całą ekipę do poszczególnych zadań: zbierania pieniędzy, organizacji finału w Lesku, imprezy i... Ale zaraz zaraz, nie uprzedzajmy faktów. Zaczynamy od początku.

Tak więc gdy już wszyscy mieli przydzielone zadania, na tydzień przed finałem wszyscy zaczęli gorączkowe przygotowania. I tak pierwsza sprawa była organizacja zespołu licealistów – wolontariuszy. Bo wbrew pozorom, nie tylko gimnazjaliści zbierali pieniądze... W końcu to do nas należy rekord orkiestrowy – 465 złotych zebrała Ela Janczyk! Gdyby nie my, o nasz powiat zebrałby sporo mniejsza kwota...

Ale stanie z puszkami to nie jedyne zajecie. Bo kto przygotował loterie, na której można było wylosować m.in. wstęp do Róży Wiatrów w Polanczyku na 2 miesiące? Albo kto sprzedał w niespełna dwie godziny wszystkie orkiestrowe pierniczki? Wiadomo – dziewczyny z naszego LO na czele z Anka Wantuch stanęły na wysokości zadania. Zwłaszcza, że orkiestrowa kuchnia zapewniała młodzi strażacy!

„Alter Ego” – drugie Ja

W Lesku już trzeci rok działa teatr „Alter Ego”, w którym jestem jedna z aktorek. Założycielkami i prowadzycami teatru są panie Hanna Olesiuk i Magdalena Kieras. Naszym celem, oprócz występów na scenie, jest integracja z osobami niepełnosprawnymi, które próbują swoich sił w teatrze.

17 listopada na zaproszenie teatru wyjechalismy do Hrubieszowa występować w tamtejszym Domu Kultury. Przedstawienia zakończyły się gromkimi brawami i wspólnymi

warsztatami z młodzieżą. Następnie zwiedziliśmy piękny Zamość, starając się zobaczyć jak najwięcej jego atrakcji.

W grudniu w Bieszczadzkim Domu Kultury występowaliśmy dwa razy z naszymi najlepszymi sztukami. Występy podobały się i starszej, i młodszej publiczności.

Sukcesem teatru jest zeszłoroczne I miejsce na Festiwalu Sztuk w Lubaczowie. Odbyły się tam różne konkursy, gdzie moi koledzy i koleżanki (mnie niestety tam jeszcze nie było)

Oczywiście zajęliśmy się również liczeniem pieniędzy... Żeby nie było że tylko zajmujemy się lekkimi zadaniami. Wierście albo nie, ale niektórzy mają po tym finale WOSP wstret do klepaków! A było co liczyć, 20 tysięcy złotych w bilonie... Ale na szczęście wprawne rece naszych koleżanek z liceum i pozostałych sztabowców, i w „zaledwie” 10 godzin wszystko zostało policzone i wstukane do komputera, którym – a także robieniem zdjęć i strona internetowa – zajmował się Miłosz Lewandowski.

I tak oto przed 22:00 na scenie głównej XV Finału WOSP w Lesku mogliśmy pokazać się i powiedzieć, że odwaliliśmy kawał dobrej roboty. W końcu nasze Liceum zapewniło wspaniałą (nie chwalac się) organizację wielkiej akcji w naszym powiecie i to również dzięki nam powiat leski zebrał prawie 27 tysięcy złotych!

No to teraz wracamy do smutnej rzeczywistości. Happening raz na rok, trochę szkoda, że się skończył. Ale jakby to wyglądało, gdyby nasi profesorowie, których zaczęliśmy stojąc z puszkami na mieście, mieli wrzucać co tydzień parę złotych? Bankructwo na miejscu... Czas kończyć. Tak więc do końca roku szkolnego... A nie, to nie to hasło. Do końca świata i o jeden dzień dłużej!

Miłosz Lewandowski

zdobyli wiele nagród, i jeszcze więcej wspomnień. W tym roku również mamy zamiar wystąpić na Festiwalu z naszymi etiudami i nowym zapalem do pracy.

Monika Mryc

Wigilia Klasowa – I „e”

Dnia 22 grudnia odbyła się wigilia klasowa I „e”. W trakcie czwartej lekcji zebraliśmy się wszyscy z naszą wychowawczynią, profesorką Grazyną Kwasniewicz, w klasie j. angielskiego. Chłopcy złączyli ławki tak, aby powstał jeden wielki stół, podczas gdy dziewczyny pokroiły zakupione ciasto (keksy, babki, makowce) i nakryły do stołu. Zapaliliśmy świecę wigilijną i pomodliliśmy się. Każdy wziął kawalek oplatka i składaliśmy sobie życzenia świąteczne oraz noworoczne. Każdy był przejęty, ponieważ większość osób w naszej klasie wcześniej się nie znała i po raz pierwszy mogliśmy wspólnie przeżyć te uroczystości. Po złożeniu życzeń zabraliśmy się do jedzenia.

Spiwaliśmy również koledy, a Paweł Walachowski przygrywał nam na gitarze. Spiwaliśmy aż w trzech językach: polskim, angielskim i niemieckim. Nie zabrakło również solistów, takich jak Justyna Kowalik, Przemek Warchol, Krystian Blazejewski, którzy po namowieniu klasy zdobyli się na odwagę i zaprezentowali swoje umiejętności wokalne. Na naszą wigilię zaprosiliśmy siostrę zakonną Danutę Pecel, która swoją osobą jeszcze bardziej „uduchowiła” nasze wspólne koledowanie. W trakcie tego spotkania uswiadomiliśmy sobie wagę, wyjątkowość i potrzebę organizacji takich spotkań w przyszłości.

Aleksandra Stelmach

*„Jako, że Matura szybciej niżli zagony tatarskie
ku nam się zbliża, w setny wieczór przed tym
dniem wiekopomnym...”*

Ach, ta studniówka! Każdy maturzysta większość ostatniego roku nauki poświęca na przygotowanie do pierwszego i najważniejszego balu w życiu. Gdzie? z kim? w czym? – podstawowe pytania dreczące młodego maturzystę już od pierwszego dnia nauki. Przygotowanie masa: fryzjer, solarium, kosmetyczka, makijażystka, strój balowy, nauka tańca. Nic nie ma prawa zepsuć humoru w tym szczególnym dniu, nawet groźba dwójki z angielskiego na semestr. Rodzice z pewnością wybaczą nam to drobne uchybienie, bo jak tu myśleć o nauce kiedy czeka pierwsza przymiarka sukienki?

Felieton o Studniówce

Bo czego się nie robi dla pięknego i oszalamiającego wyglądu, nawet naukę można poświęcić. W końcu ze studniówki pozostaną cudowne zdjęcia, piękne wspomnienia i ten wrzód w postaci oceny dopuszczającej na świadectwie. Wszystko dopięte na ostatni guzik. Można ruszać do Kmicica – gdzie odbywał się tegoroczny bal studniówkowy leskich licealistów. Polonez odtanczony, a dyrektor nawet w tym dniu nie pozwolił nam zapomnieć o pojeściu, które przesładowuje nas już od ‘zerówki’, a mianowicie o ‘wiedzy’ przytaczając chyba wszystkie możliwe jej wyjaśnienia. Nie obeszło się również bez zagadki matematycznej. Cóż, cześć

oficjalna ‘przemieniona z wiatrem’ – czas rozpocząć bal! Wymienione posiłki, pięknie przystrojona sala, doborowa muzyka (hulanki przy orkiestrze bądź gibanie się przy DJ’u – do wyboru do koloru) i My wyjątkowo piękni i eleganccy uczniowie leskiego liceum. Szkoda tylko, że ta noc tak szybko minęła i z magicznego świata trzeba było wrócić do szarej rzeczywistości z obolałymi nogami i ocenami do poprawienia.

Małgorzata Ustianowska

Felieton Sportowy

Czytając co dzień sportową gazetę, nie ma dnia, żeby coś mnie nie zdziwiło. Podziwiam sportowców, jednak niektóre ich decyzje potrafią wywołać u kibica nie zachwyty, lecz kpiny.

Biorąc na przykład Davida Beckhama, który zdecydował się odejść z Realu Madryt do L.A. Galaxy. Swoją transfer tłumaczy tak: „Nie chodzi o pieniądze. Ważniejsze jest sportowe wyzwanie, szansa stworzenia wielkiego zespołu”. Trudno o większy cynizm. Przecież każdy głupi wie, dlaczego zmienia klub, więc po co ta bajeczka? Stuknęło mu 31 lat i chce skasować 200 mln dolarów. Nie łapie się do pierwszej 11-stki zespołu, a zona marzy o zrobieniu kariery w Hollywood. Lepiej powiedzieć prawdę nie osmieszając się, a nie snuć puste ideologie. David, kibice to przede wszystkim ludzie, rozumieją oczywiste sprawy... Co innego Bosacki, on otwarcie twierdzi, że chciałby zmienić klub, bo w Lechu mało pieniędzy są i gra na niższym poziomie, a nie jest już przecież młodzieniaszkiem.

Przejdę teraz do boksu, bo i tam się trochę dzieje. Krzysztof „Diablo” Włodarczyk zdobył pas mistrzowski federacji IBF, ale jakim kosztem. Może to zabrzmieć nie patriotycznie, ale sędziowie byli chyba ślepi. Patrząc na ostatnią rundę widziałam pokiereszowanego „Diablo”, który nieudolnie zadaje „cios” Steviemu Cunnighamowi. Nic dziwnego, że Amerykanin ma pretensje, tym bardziej, że nie odbyła się kontrola antydopingowa. Polak rzecz jasna nie chce rewanzu, zresztą wcale mu się nie dziwie. Lepiej nie ryzykować, bo i szkoda byłoby utracić taki pas. Z tego co wiem walka się odbyła, a nasz bokser nie ma wyboru. Wtedy my, kibice, oglądając walkę (w moim przypadku niestety przed telewizorem), mamy nadzieję zobaczyć świetny boks w roli naszego rodaka, by móc powiedzieć z dumą: „Polak potrafi”.

Monika Mryc

Spektakl o AIDS

Nikt nie wie jaka jest rzeczywista liczba zarażonych wirusem HIV. Szacuje się, że każdego dnia o 14 tys. zwiększa się liczba zarażonych, z czego 10% stanowią dzieci. Choroba ta, codziennie zabija ok. 8 tys. osób. Problem AIDS nie dotyczy już tylko krajów afrykańskich, ale całego świata. Dlatego od 1988r. 1 XII obchodzimy Międzynarodowy Dzień walki z AIDS. Ma on uswiadomić ryzyko, przypomnieć, jak zapobiegać zarażeniu, przekonać osoby

chore, że przy zachowaniu odpowiednich zasad ostrożności nie stanowią zagrożenia dla innych. Uczniowie świadomi są niebezpieczeństwa jakie niesie ta choroba, dlatego dnia 8 grudnia 2006r. w naszej szkole odbył się spektakl na temat AIDS.

W inscenizacji była mowa o nastoletniej dziewczynie, która przez własną bezmyślność zaraziła się wirusem HIV. Za przypieczętowanie braterstwa krwia zapłaciła ogromną cenę -

swoje życie. Na przedstawieniu pokazane były przeżycia bohaterki podczas zmagania się z tą nieuleczalną chorobą, od początku aż po kres, jak również jej relacje z najbliższymi. Nie chce umierać, ma żal do Boga i ludzi. Rani nawet swoją matkę, choć tak bardzo ją kocha i wie, że po jej śmierci nie będzie miała nikogo bliskiego. Wyobraza sobie jak mogłoby wyglądać jej życie gdyby nie była „przykuta” do łóżka. Marzy o tym, by znów być zwykłą dziewczyną, która chodzi na dyskoteki, łączy się ze znajomymi oraz przeżywa pierwsze miłości, brakuje jej nawet szkoły. Wszystko to było oparte na faktach, a mianowicie na pamiętniku prowadzonym za życia przez pewną narkomanke.

Główna postać, a więc ta, która jest zakazona, doskonale odzwierciedliła Martyna Srocka. Pozostali aktorzy także wzorowo wcieliili się w role przyjaciół, matki oraz pielęgniarki. Stroje i dekoracja były wystarczające jak na tego typu spektakl.

Podsumowując, widowisko było przygotowane z dużą starannością. Aktorzy przyszykowali się do tego bardzo dobrze.

Jednak mam parę uwag. Nagłosnienie było w stanie krytycznym, wręcz oplakany. Ciężko było cokolwiek zrozumieć z wypowiedzianych słów. Nasi koledzy i koleżanki nie raczyli nawet mówić trochę głośniej, by nie tylko widzowie w pierwszych rzędach byli zaintrygowani, ale także osoby w ostatnich. Z tego też powodu już po paru minutach od rozpoczęcia inscenizacji zainteresowanie $\frac{3}{4}$ widzów spadło do zera.

Miejmy nadzieję, że za rok wypadnie to kapkę lepiej.

Magdalena Piech
Sylvia Skowronska

Maraton (nie do) Smiechu :-)

Zycie przecietnego ucznia wyglada jak swoisty wyscig. Zwlaszcza gdy tak jak teraz zbliza sie klasyfikacja. Wezmy na tapete jeden dzien z zycia ucznia.

Godzina 6.20. Dzwiek budzika dziala jak pistolet na stadionie. I ruszyli, lazienka, poranna toaleta, teraz biegiem do kuchni, sniadanie w pedzie, juz siódma, zapakowac drugie sniadanie, ubrac buty i kurtke i sprint na przystanek. Niestety autobus znowu byl pierwszy, ale to nic, grunt, ze sie zdazylo. Tutaj zadne prawa fizyki nie dzialaja. Nikt nie jest w stanie

przewidziec ile osób sie do niego zmiesci. W porównaniu z tym co sie tu dzieje sardynki w puszkach maja luksus. Nareszcie przystanek i troche tlenu. Ale nie ma czasu sie nad tym zastanawiac, bo juz za 15 ósma, a do przejscia jeszcze spory kawalek (pod górke). Chwila oddechu w kosciele. Juz tylko kawalek. I wreszcie na miejscu. Jedna lekcja goni za druga. Sprawdzian, pytanina, kartkówka no i obowiazkowo trzeba skonsultowac zadanie. Po siedmiu lekcjach upragniony powrót do domu.

Ale sielanka nie trwa dlugo. Trzeba zjesc obiad i od nowa pedzic do lekcji. Wieczorna toaleta, kolacja i... ksiazki. I tak do 10, potem czas zwalniania i powieki staja sie ciezkie, bardzo ciezkie i ni stad ni zowad swiat nabiera innych barw, wlasnie orientujesz sie ze spisz, i cóz, co dzien tak samo.

Niestety jak ktos spiewal „tak bylo, jest i bedzie...” Az chce sie krzyczec: „Niech ktos zatrzyma wreszcie swiat, ja wysiadam”. No niestety wysiasc sie nie da i trzeba pchac ten swój wózek zwany szkola.

Na pocieszenie powiem tyle, ze jeszcze tylko luty, marzec, kwiecień, maj czerwiec i... wakacje, znów beda wakacje, na pewno mam racje!

Iwona Urban

Red. Milosz Lewandowski
Opiekun:
prof. Henryk Wyszatycki